
Przejście przez śmierć do nowego życia

BOG JEST BOGIEM ŻYwych ...

"Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych, wszyscy bowiem dla Niego żyją" / Łk 20,38 /

"Tak bowiem Bóg umiłował świat, że swego syna Jednorodzonego dał, aby każdy kto w Niego wierzy nie, zginął, ale miał wieczne życie. Albowiem Bóg nie posłał swego syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to aby świat został przez Niego zbawiony" (...) J 3, 16-21

"Kto przyjął Jego świadectwo wyrażnie potwierdzi, że Bóg jest prawdoporny. Ten bowiem, kogo Bóg posłał, mówi słowa Boże, a w niezmierzonej obfitości udziela mu swego Ducha.

/ J 3,33-34 /

"A przecież nie cały umieram. To co we mnie niezniszczalne trwa. Teraz staję w twarz w twarz z Tym, który Jest" - J. Paweł II - Tryptyk Rzymski

Te piękne słowa J. Pawła II oddają jakże głęboko treść Ewangelicznego Orędzia:

ODCHODZI blasku w ZMARTWYCHWSTANIA

WIELKI CZŁOWIEK

"PAN ZMARTWYCHWSTAŁ I JEST Z NAMI"

Nie ma już śmierci - jest życie.

Czas ucieka - wieczność czeka

Moje świadectwo

Długo się zastanawiam nad tą tajemnicą, z kim mam się podzielić. Dziś raduje się z nowych możliwości elektronicznych, że mogą umieścić ją dla czytających w Internecie, dla zbudowania w wierze. Przedtem podzieliłem się tylko z kapłanami, których Bóg postawił mi na mej drodze.

Gdy Sługa Boży O. Ludwik franciszkanin zachorował ciężko na nowotwór, zdziwiłem się bardzo, że poprosił mnie o modlitwę i zwierzył się, że podda się każdej woli Bożej. Później, gdy choroba się nagle rozprętała, inny kapłan, ten franciszkanin, widząc moje z troską i onieśmielenie, przynaglił mnie abym poszedł odwiedzić go w szpitalu. Poprosiłem o błogosławieństwo, bo nie wiedziałam co mam powiedzieć choremu w tak ciężkim stanie, cierpiącemu Słudze Bożemu. Poszedłem w samą porę... Odszedł do Pana w imieniny Pana Jezusa, 3 stycznia 2004 r., w ciszy, w momencie kiedy trzymałem go za ręką w wielkim trwaniu Opatrzności Bożej. Nie rozumiem skąd wzięła się ta moja odwaga i moc... to nie było ze mnie, to było pierwsze moje bezpośrednio zetknięcie się z odchodzącym do Bożego świata człowiekiem, a to był bliski memu sercu kapłan. Przedtem bałem się śmierci od dziecka. Boleśnie przeżywałem śmierć mojego rodzinnego ojca kiedy zmarł na zawał serca gdy miałam 13 lat. Przez długie lata doświadczałem jego braku. Tylko miłośniczka ojcowska zachowywana głęboko w sercu pozwalała mi trwać i funkcjonować.

Bóg zapłać za to doświadczenie przejścia przez śmierć do niekończącego się życia. Przez to doświadczenie i wielką miłość Bóg uczynił mnie prawdziwym świadkiem Chrystusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, abym niosła nadzieję pokładaną w Nim. Kiedy wszystko zawodzi, Bóg nigdy nie zawodzi. On Jest Obecny wśród nas i w nas. Bóg tak bardzo zabiega o zbawienie każdego człowieka przez kapłanów, przez Kościół.

Odtąd już inaczej patrzę na wszystkich kapłanów, patrzę na ich wybranie, na ich pieczęć, a przede wszystkim na to, że rozdają nam darmo życie Chrystusa podczas Eucharystii.

Oby nigdy ich nam nie zabrakło.

Kochajmy nasz Kościół - Naszą Matkę ! Kochajmy naszych Kapłanów!

Moje świadectwo
Widzenie oczami ducha na modlitwie

ZŁOTY kielich z napisem IHS

nad nim

BIAŁA HOSTIA

Z łaski Bożej w wielkim skupieniu duszy zobaczyłam do jakiej godności zostałam wyniesiony, gdy jestem ubrany był w złocisty płaszcz liturgiczny, na głowie nałożoną purpurową piaskę, a w ręku trzymałam złoty kielich, do którego wlewała się "jak rzeka lub biała tęczą" ... chwiała ???, nie umiem wyrazić słowami, a tak był na twarzy rozpromieniony radością i przemieniony pięknością w "młodego starca" z białymi do ramion włosami... i uśmiechnął się do mnie tak gładko, bez słów, a moje serce i duch radosny okrzyk wydał: Ojciec Ludwik !!!, i raduje się moje serce do tej pory i nie przestaję Bogu dziękować za kapłanów, wiernych swej misji aż do końca swych dni życia, ukrzyżowanych wraz z Chrystusem. Następnie jego rozpromieniona twarz zaczęła przyszybywać kołyszący się, nasycony światłem negatyw, przypominający Oblicze Chrystusa z Całunu Turyńskiego..., i moje myśli natychmiast pobiegły do papieża Pawła VI. Później wszystko zniknęło a na tym miejscu widniał sam

ZŁOTY kielich z napisem IHS nad nim BIAŁA HOSTIA

Moje refleksje

"Podniosłam kielich zbawienia i wezwałam imienia Pana"

to jest wspaniale Eucharystia, do czego Bóg wezwał kapłanów i co pragnę realizować w ciągu całego życia

Â

Â

do czasu aż wypowiem się słowa Jezusa wypowiedziane w Wieczniku:"

(...) Odtąd nie będzie już pić z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia, kiedy pić będzie z wami nowy, w królestwie Ojca mego"

Â

Dobry Bóg dokonał w pierwszym po etapie życia chwili śmierci lub po / nie wiem /, jakby nowego stworzenia, bo potężną Mocą Ducha stworzył nowego oddanego Sługę Bożego i Wprowadził go do nowego już niekończącego się życia bo jak to inaczej wytłumaczyć ?

KK naucza, że jest nieśmiertelna dusza tylko ciało wraca do ziemi i czeka na powszechne ZMARTWYCHWSTANIE Ciało, duch ludzki w chwili śmierci powraca do Boga skąd wyszedł ale to nie koniec ... to drugi etap i inny wymiar przestrzeni duchowej, niewidoczny dla naszych oczu, chyba, że

sam Bóg zechce i otworzy nasze duchowe oczy i pokaże z naszaski swej.

Było to 19 stycznia 2004 roku w niedzielę o 19:10, wcześniej krótko, 13 dni po jego śmierci nagle obudziło mnie silny jego głos, który tak jakby "zatrąbił mi do chorego lewego ucha, które zostało uleczone. Można to było porównać do potężnego głosu przykładając ucho do słuchawki telefonicznej. Taki był odbiór i takie wrażenie. Kartowałam później, że O. Ludwik obudził mnie "telefonem" choć w rzeczywistości nikt nie dzwonił kiedy nad ranem jeszcze spałam. Trudno to wszystko wytłumaczyć co wykracza ludzki rozum. Wiem tylko, że w tej naturalnej a zarazem rzeczywistości duchowej miało to miejsce i nie był na sen. O tym jestem głęboko przekonana.

Zrozumięłam te wielkie duchowe naskie za pomocą Apostoła Miłosierdzia Bożego, św. S. Faustyny, która napisała: "(...) naskie Boża trzeba przyjmować tak, jak Bóg zsyła ją, i to w jaki sposób w On chce, i trzeba ją przyjmować pod taką postacią, pod jaką nam Bóg zsyła" / Dzienniczek 715 /

Jak próbuję sprawdzić wiedzę o Papieżu Pawle VI, jako pierwszy papież powiedział: "Wszyscy artyści próbowali przy pomocy barwy i formy przeobrazić Boskie Oblicze Jezusa. Jednak nie jesteśmy z nich zadowoleni. Może jedynie wizerunek ze świętego Całunu nam ofiarowuje coś z tajemnicy Tego Człowieka i Boga (...), przedstawione tu Oblicze Chrystusa wydaje się tak ludzkie i boskie, jak żaden inny czczony wizerunek (...)

Â

Całun TURYSKI

Â

Aby nasz Kościół wspólny w jedności z biskupami, umocniony Duchem świętym i Mocą z wysoka w nauczaniu Papieży, Jana Pawła II i Benedykta XVI prowadzi lud Boży i ukazywał blask i piękno Prawdy Ewangelii, wskazywał Drogę i przyciąga wszystkich szukających Boga do wspólnoty Matki - Kościoła. I na tym miejscu warto przypomnieć słowa naszego Rodaka - Wielkiego Papieża Jana Pawła II do kapłanów:

"Przygarniajcie do serca Matki - Kościoła, przygarniajcie"

Za jego wstawiennictwem oraz naszych Patronów prośmy Boga Wszechmogącego aby tak się stało.

Amen

Bóg obficie wylewa Ducha świętego na Kościół i świat. Pragnie "odmienić oblicze ziemi, tej ziemi", Europę i świat cały.

Z Jezusem i Maryją!

Ja Jestem Zmartwychwstaniem i Życiem

ISTNIENIE CZŁOWIEKA PO Ś MIERCI. Nieśmiertelność duszy

Życie zmienia się, ale się nie kończy. W świetle pouczenia Bożego śmierć nie jest absolutnym końcem ludzkiego życia. Może być traktowana najwyżej jako kres jednego z jego etapów, na podobieństwo narodzin człowieka, będących początkiem życia płodowego, a zarazem początkiem istnienia poza łonem matki. Raz zaistniałe życie człowieka nigdy nie zostanie unicestwione, chociaż podlega różnym przemianom. Jest o tym mocno przekonany Kościół, który modli się: „Albowiem życie Twoich wiernych, o Panie, zmienia się, ale się nie kończy, i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdują przygotowane w niebie wieczne mieszkania” (Msza Rzymski, Prefacja o zmarłych; por. KKK 1012)

Światło wiary poucza nas, że śmierć stanowi przejście ze znanego nam życia ziemskiego do nowej formy istnienia, poza doświadczalnym porządkiem tego świata. Jest więc ona tylko „kresem życia ziemskiego” (por. KKK 1007)

SZTUKA ŻYCIA CODZIENNEGO Medytacja o śmierci i zmartwychwstaniu

Co się z nami dzieje po śmierci?

Życie po śmierci dla nas jest, żyjących na ziemi, nieprzeniknącą tajemnicą. Pan Bóg uchyla nam nieco rąbka tej wielkiej tajemnicy pozwalając niektórym zmarłym skontaktować się z żyjącymi na ziemi. = więcej

List do Diogeneta (ok. 200)

"ZASIANI W ZIEMI"

Tym, czym dusza jest dla ciała, tak chrześcijaństwo dla świata. Dusza przenika wszystkie cząstki ciała, tak jak chrześcijaństwo wszystkie miasta świata. Dusza mieszka w ciele, ale nie jest z ciałem, tak jak chrześcijaństwo, mieszkając w świecie, są nie z tego świata (J 17,16). Niewidoczna

dusza stała się widocznym cięciem. Chrześcijaństwo podobnie: widoczne, że są w świecie, ale kult, który oddajemy Bogu, pozostaje niewidoczny. Ciało nie znosi duszy i wcielenie ją atakuje, choć ona nie czyni mu krzywdy, lecz przeszkadza mu cieszyć się przyjemnościami. Podobnie chrześcijan świat nienawidzi, bo sprzeciwiają się oni ich przyjemnościom. Dusza kocha ciało i jego czynniki, których nienawidzi, tak jak chrześcijaństwo kocha swoje nieprzyjaciół.

Dusza zamknięta jest w ciele, jednak się ona podtrzymuje ciało. Chrześcijaństwo jest jak wiążące w wiązaniu światła, a jednak się oni podtrzymują świat. Nieśmiertelna dusza zamieszkuje namiot śmiertelny - podobnie trwa w zniszczalnym chrześcijaństwie, oczekując niezniszczalnego Królestwa (1 Kor 15,50) ... Tak jest miejsce szlachetne, które wyznaczył im Bóg, że już niemożliwym jest, aby odwrócili się od Niego.

(Komentarz do Ewangelii z 14 czerwca - Polski zespół "Ewangelii na co dzień")

Â

Do symboliki dąbu przywołanej w kazaniach Skargi odwołano się Jan Paweł II (12 czerwca 1999)

(...) Mijają stulecia, a Polska rośnie w ród zmiennych kolei losów, jak ten wielki dziejowy dąb, ze swoich zdrowych korzeni.

Trzeba iść po śladach tego, czym - a raczej kim - na przestrzeni pokoleń był Chrystus dla synów i córek tej ziemi. I to nie tylko dla tych, którzy jawnie w niego wierzyli, którzy Go wyznawali i Kościoła. Ale także dla tych pozornie opodal stojących, poza Kościołem. Dla tych wątpiących, dla tych sprzeciwiających się.

To jest wielkie dziedzictwo, z którym idziemy w przyszłość.

„Widzieliście, com uczynił Egipcjanom,

jakom was sobie przywołał na orlich skrzydłach sobie. Jeśli tedy służył Gósu mego i przestrzegam Przymierza albo umowy mojej z wami bóg, ja was za swoje dziedzictwo nad inne narody miałem. Bo moja jest wszytką ziemia. I staniecie mi się królestwem kapłanów i ludem świętym". - Piotr Skarga, Kazania Sejmowe - czytaj dalej

"Postanowione jak ludziom raz umrze, a potem się, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukazuje się w związku nie z grzechem, lecz zbawienia dla tych, którzy Go oczekują."

Hbr 9, 27-28

Listopad - miesiąc szczególnej pamięci modlitewnej za naszych Wszystkich Zmarłych

Ź MIERĄ...i co potem? Wielu jest takich, którzy sądzą, że śmierć jest końcem, że nie ma przyszłego życia. Wystarczy zajrzeć do współczesnej literatury, zapoznać się z badaniami socjologów. Bohater powieści Maxa Frischa, inżynier, współczesny technokrata, mówi: „Nie mogę się zgodzić na coś takiego, jak sypsenie wieczności: nie sypsz nic prócz skrzywienia piasku na każdym kroku”. A z kolejnej rozmowy Doli człowieczkiej André Malraux pamiętam te znamienne słowa: „Posuchaj, May: nie doś jest dziewięciu miesiocy, trzeba sześćdziesięciu lat, żeby stworzyć człowieka, sześćdziesiąt lat poświęcenia, woli i tyłu, tyłu innych rzeczy! A kiedy ten człowiek dojrzeje, kiedy nie będzie już w nim ładu dziecka ani młodzieńca, kiedy naprawdę będzie człowiekiem, nadaje się tylko do miłości”. czytaj całość

Sprawa zmartwychwstania

Śmierć należy do bardzo podstawowych doświadczeń ludzkich. O wielu rzeczach możemy jedynie domniemywać, że zaistnieją czy spełnią się zgodnie z naszymi zamierzeniami. Natomiast to, że umrzemy, jest pewnikiem. Każdy człowiek dochodzi bowiem do momentu, kiedy dusza w sposób nieodwołalny oddziela się od ziemskiego ciała. Czasem jest to doświadczenie bardzo trudne, bolesne, tym bardziej kiedy umiera np. matka lub bardzo bliska nam osoba.

Pamiętam dobrze scenę z jednego z pierwszych pogrzebów jakie odprowadzałem na cmentarz jeszcze jako diakon. Otóż podczas chowania ciała zmarłej w podeszłym wieku kobiety, jej dorosła już córka uchwyciła się kurczowo trumny i nie chciała jej puścić przez dłuższą chwilę, do tego stopnia, że musieli zareagować najbliżsi...

Tak, śmierć, zejście z tego świata byłoby wielką porażką człowieka. Widok martwego ciała i tego co tak naprawdę z nas zostaje po śmierci (trochę kości i garstka prochu, o czym możemy przekonać się naocznie, zwiedzając w ostatnim czasie klasztorne podziemia ze swoimi podopiecznymi z gimnazjum) nie rodzi żadnego optymizmu.

I tak byśmy mogli podążać dalej idąc tokiem naturalistycznego spojrzenia, aż do popadnięcia w beznadziejność, bezsens dotyczący naszego egzystowania na tej ziemi, gdyby nie światło, które na nasze przyszłe życie rzuca nam zmartwychwstanie Chrystusa i Jego liczne zapewnienia, że wskrzesi z martwych nasze przemienione ciała.

Gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, próżna byłaby nasza wiara (1 Kor 15,14) dodał. Paweł, który doświadczył jednak tego, że prawda o zmartwychwstaniu może natrafić na duży opór (Por. Dz 17,32). A w jaki sposób nasze serce przyjmuje taką najważniejszą prawdę chrześcijaństwa? Bo trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że nie brakuje wcale ludzi (nawet spośród chrześcijan), którzy są na nią bardzo zamknięci jak saduceusze z dzisiejszej Ewangelii.

Czy gdyby dociekliwy, ateizujący ankieter z włączonym mikrofonem i kamerą podszedł do mnie po zakończonej Mszy i z pytaniem czy potrafię wyrazić i dostatecznie umotywić prawdę w swoje zmartwychwstanie, potrafiłbym zachować się dojrzenie i dorównać choćby w człości bohaterom z Ks. Machabejskiej...

Oni potrafili umotywować swoją wiarę heroiczną postawą. Było to wynikiem tego, że dla tych siedmiu braci zmartwychwstanie było daleko czymś wiśniej niż mglistym przecuciem. Oni za swoją postawą zapracili życiem i to bez żalu, bo to była pewność wiary. Opisane wydarzenia miały miejsce niespełna 200 lat przed Chrystusem. Świąta zmartwychwstała, wskrzesiła wtedy byłby niejako puste - przecie nikt dotąd nie zmartwychwstał. Natomiast z nami jest inaczej, ponieważ Jezus, nie tylko wielokrotnie zapewnia nas o zmartwychwstaniu, ale sam udowodnił przez powstanie z martwych, że jest Panem Żmierzci.

To, jak dokona się zmartwychwstanie naszych ciał, które ulegają zniszczeniu po śmierci, jest tajemnicą. Jedno jest pewne: zmartwychwstaniemy, bo nasz Bóg jest Bogiem Żyjących.

W dniu ostatecznym każdy otrzyma na powrót swoje ciało: zarówno ci, którzy pełnili dobre czyny jak i ci, którzy w ciele dokonywali czynów złych. Ciało uwielbione będzie emanowało tym większą chwałą im bardziej za życia ziemskiego wyrażało miłość ducha, natomiast będzie tym bardziej cierpieć wraz z duszą w wiecznym oddzieleniu od Boga im częściej tej miłości radykalnie się sprzeciwiało....

Hieronim Stypa OFM czytaj całość

"Ś wiarty - na ustach świata jeste i Twoja dawa gbi nieba unosi Polskę"- W : Pamiąci Jana Pawła II, Cisza na palcach, Stanisława owińska